Nr. 212. Dnia 2 sierpnia. Czwartek. Dnia 21 lipca (2 sierpnia) 1888 r.

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny pzzyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: *N. M. P. Anielsekiej.*
Piątek: Znal. Św. Szczepana.
Sobota: Dominika Wyzn.
Niedziela: *N. M. P. Śnieżnej.*

Wschód słońca o godzinie 4 minut 21.
Zachód " " 7 " 50.
Długość dnia godzin 15 " 29.
Ubyło " " 1 " 14.

Wschód księżyca o godzinie 12 minut 0 w.
Zachód " " 3 " 28 po poł.
Wysokość wody na Wiśle st. 2 c. 9.
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 14° R.

Poniedz. *Przemien. Pańskie.*
Wtorek: Kajetana Wyzn.
Środa: Cyrjaka Męczennika.
Czwartek: Wawrzyńca M.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administ. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Światosława, jutro Letosława.

Zgromadzenia: Sesja półroczna zgromadzenia blacharzy. (Mieszkanie starszego, Świętokrzyska № 6 — 5 po południu.)

Wystawy: **Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych.** (Krak.-Przedm. № 15 —od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Salon artystyczny spółki malarzy i rzeźbiarzy warszawskich. (Plac Teatralny № 7 — od 10-ej rano do 6-ej wieczorem.)— Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

Teatra: Letni: dziś „Halka", jutro „Sidła" i „Mąż na wsi"; — Nowy: dziś „Złota rybka", jutro „Złota rybka". (8 wieczorem.)

Teatrzyki: Wodewil: dziś „Gaskończyk"; — Alhambra: dziś „Wioślarze warszawscy"; — Bellevue: dziś „Pospolite ruszenie". (8 wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 77 kop. 38—. (Pożyczki wydawane nie będą. Wykup i prolongata uskuteczniają się od 9-ej rano do 1-ej po południu i od 4-ej do 5-ej po południu.)

Nowa instytucja filantropijna.

Ministerjum spraw wewnętrznych zatwierdziło już ustawę „Warszawskiego domu schronienia dla sierot po robotnikach".

Fundusz na założenie nowej instytucji powstał z ofiar prywatnych. P. Leon Lewensztejn, dawny mieszkaniec Warszawy, a obecnie obywatel Koburg-Gotha i baron von Lenwal, na uczczenie pamięci zmarłego jedynaka, złożyli rs. 60,000, oraz brat ostatniego, Seweryn baron von Lenwal, rs. 30,000.

Ustawa w głównych zarysach brzmi jak następuje.

Z dobrodziejstwa nowego zakładu filantropijnego, który wybudowany już jest i urządzony na ulicy Litewskiej, korzystać mogą zupełne sieroty płci męskiej, wyznania chrześcjańskiego, prawnie zrodzone z ojca klasy robotniczej, nie mające własnych funduszów ani też osób, któreby się losem ich zajmowały. Pierwszeństwo mają sieroty po robotnikach, pracujące w fabrykach warszawskich.

Fundusze zakładu stanowią: procenta od kapitałów ofiarowanych przez założycieli; wpływy terminowe wnoszone przez osoby pragnące przyłożyć się do rozwijania zakładu; ofiary składane przez członków zarządu i t. p.

Kapitały żelazne zamienianemi być winny na papiery procentowe, gwarantowane przez rząd i lokowane w banku państwa, pozostałe zaś sumy zapisywane na rachunek bieżący i podnoszone nie inaczej, jak za upoważnieniem prezesa lub wiceprezesa oraz jednego z członków zarządu.

Sprawami domu sierot administruje zarząd złożony z 12-tu członków. Na początek członkowie ci przedstawieni przez założycieli nominowani są przez władzę, następnie zaś wakujące miejsca obsadzane będą przez osoby zaproszone i przedstawione przez zarząd, z zachowaniem pierwszeństwa dla tych, które poczyniły ofiary na rzecz rzeczonego zakładu.

Termin posiedzeń zarządu wyznacza prezes lub najmniej 3-ch członków zarządu. Posiedzenie odbyć się może wówczas, gdy zgłosi się nań przynajmniej 6-iu członków. Bezpośrednim kierownikiem zakładu jest prezydujący w zarządzie, który też występuje jako przedstawiciel wobec władz i osób prywatnych.

Do „warszawskiego domu dla sierot" przyjmowane będą sieroty mające nie mniej jak 6 i nie więcej jak 10 lat, nie podlegające ani fizycznym, ani umysłowym chorobom i posiadające świadectwa szczepionej ospy.

Sieroty w zakładzie utrzymują się bezpłatnie, przyczem do lat 7 nauki nie pobierają, starsze posyłane będą na miasto do szkół początkowych lub rzemieślniczych, albo też oddawane do terminu, do warsztatów lub fabryk. Gdyby w przyszłości z powiększeniem się funduszów, zakład dla sierot był w stanie otworzyć i utrzymawać u siebie szkołę, w takim razie wykłady prowadzone być mają przez nauczyciela, naznaczonego przez władzę edukacyjną, na ogólnych zasadach dla wszystkich początkowych zakładów naukowych.

Termin utrzymania i wychowania w zakładzie oznaczony został po lat 16. Obranie dalszego zajęcia zależy od samego wychowańca, chociaż opieka zakładu nad nim nie ustaje aż do czasu zapewnienia mu bytu w obranym kierunku.

Przy wyjściu z zakładu wychowańcy otrzymują dostateczną ilość odzieży i bielizny.

Wychowańcy wypisywani być mogą przed określonym czasem w wypadkach: 1) jeżeli okoliczności dozwolą sierocie utrzymywać się nadal bez pomocy zakładu; 2) jeżeli stan zdrowia wychowańca nie pozwala pozostawiać go w zakładzie, i 3) jeżeli wychowaniec okaże się zepsutym moralnie i niepoprawnym, a tem samem szkodliwym dla towarzyszów.

„Warszawski dom dla sierot" pozostaje pod zarządem ministerjum spraw wewnętrznych i pod nadzorem warszawskiej rady miejskiej dobroczynności publicznej, korzystając z przywilejów przysługujących prywatnym zakładom dobroczynnym.

Należące do zakładu sierot budynki, place, ruchomości i kapitały stanowią własność zakładu i nie mogą być obracane na żaden inny użytek.

W razie nieprzewidzianych okoliczności, a mianowcie, gdyby zakład, o którym mowa, miał być zwinięty, cały majątek jego przechodzi na własność warszawskiego Towarzystwa dobroczynności.

Roczne sprawozdania z działalności zakładu składane być winny do ministerjum spraw wewnętrznych i oświaty, oraz przedstawiane władzom miejscowym. *—kg.—*

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Na projektowanym w Petersburgu zjeździe reprezentantów szkół profesjonalnych urządzona będzie próba nauki rzemiosł według różnych systematów, dla wyjaśnienia względnych zalet każdego systematu.

60)

DEWAJTIS.

Przez

Marję Rodziewiczównę.

(Powieść współczesna, uwieńczona na konkursie „Kurjera warszawskiego" d. 1-go maja r. b.)

(Dalszy ciąg.)

Ale noc zapadła i nikt się nie ruszał. Drugie kury śpiewały w Sandwilach, gdy wkroczył w ulicę. Obojętnie wiódł wzrokiem po zagrodach, ciemne były, tylko w chacie Grala przez szybki czerwieniał ogień na kominie.

Nie zdziwiło to Marka. Smutny człek może także w nocy już wrócił z połowu.

Chciał wejść i spytać o rezultat, ale obecność Marty wstrzymała go. Zobaczą się jutro. Nic pilnego.

Rzeczywiście, od pewnego czasu Marek lekceważył w ten sposób każdy interes. Nie cieszyła go pomyślność, nie martwiło niepowodzenie.

Szedł dalej. Dziwna rzecz, jaki zaścianek, pomimo nocy, dymem był otoczony. Zkąd ten zaduch? Obejrzał się. Wszędzie cisza i spokój.

At, pastuszki może ogień gdzie niecą z mokrych gałęzi, ztąd dym się ciągnie.

Wtem coś mu wpadło pod nogi. Był to Margas. Marek się schylił, by pogłaskać psa, i spostrzegł przerażony, że zwierzę było osmalone, bez sierści, z kilku okropnemi ranami.

— Co ci się stało, Margas?—zawołał.

Pies zaskomlał żałośnie i pobiegł naprzód, oglądając się za panem.

Jeszcze kilkanaście kroków i zrozumiał wszystko: rany psa i dymu zaduch. Nie od pola one smugi szły gryzące, ale ot ztąd, dokąd dążył na nocleg. Spojrzał i stanął, a Margas popatrzał mu w oczy, zawył raz i drugi. Potem nikt się już nie odezwał.

Jak czarna, szeroka rana leżała przed Markiem jego posiadłość. Zamiast budowli, domu, ogrodu, płotów, kupa dymiących zgliszcz i pustka.

Komin chaty sterczał jak widmo, szkielety opalonych drzewek odcinały się na tle jasnej nocy, z rumowisk bezkształtnych wiatr podnosił dym i duszące wyziewy spalenizny. Nie zostało nic, ani węgła, ani kołka, ani znaku na czem oko zatrzymać.

Kwadrans, pół godziny, gospodarz tego pogorzeliska stał i patrzał. Przetarł dłonią oczy, myślał, że majaczy, że śni, że zmora go trapi. Nie, przytomny był, i to, co miał przed sobą, nie zniknie, ale zostanie i w blaskach ognia i w obliczu słońca. Rozpacz, jak ćwiek, powoli wbijała się w mózg. Osuwały się zmęczone nogi. Usiadł ciężko na kamieniu, który znowu, jak przed rokiem, stanowił płot, głowę wziął w dłonie i jęknął:

— Boże, Boże, com ja ci zawinił!

Margas, jakby zrozumiał ból, podszedł do niego i skomląc lizał po rękach. Marek podniósł oczy, wstał.

— A gdzież moi są, Margas?—spytał—przecie żyją?

Pies w odpowiedzi zawrócił do zaścianka. Prowadził pana. Idąc za nim Marek doszedł do chaty Grala i już bez namysłu otworzył furtkę. Na skrzyp wrót w chacie się zaruszano, ktoś wyszedł naprzeciw niego.

— Kto tam?—spytał cicho głos Ragisa, dziwnie zmieniony.

— Ja—odparł już po swojemu, spokojnie.

— Zkąd idziesz?

— Z pogorzeli. Zdrowiście wszyscy?

— Nie, synku, Gral umiera—szepnął stary przez łzy.

— Umiera? Co mu takiego?

— Ratował chatę, wpadł pod belki, potłukł się i poparzył. Trzeci dzień dogorywa, tylko co pleban odjechał. Chodź.

Weszli. W izdebce pod świętym obrazkiem smutny chłopak leżał, cały w ranach, zmieniony do niepoznaki. Nad nim we łzach siedziała Marta z panną Anetą, dalej kilku kolegów z zaścianka.

Dziwna rzecz. Przez całe życie Łukasz skarżył się i smucił, teraz, wobec śmierci tak bliskiej, pomimo cierpienia leżał cichy i uśmiechał się.

Marta klęczała obok posłania, rękę wsunęła mu pod głowę, łkanie rozdzierało jej piersi. A on się uśmiechał przez swe rany i trud przedśmiertny, jakby go dopiero teraz nic nie bolało i nie smuciło.

Panna Aneta zgarbiona, znękana, nie szukała już w ziołach i maściach ratunku, a Gral o nic nie prosił, ani o lek, ani o wodę, w twarz Marty patrzał z jasnością w oczach niebywałą i uśmiechał się pogodnie. Na widok Marka ręką poruszył, wzywał go bliżej.

Olbrzym pochylił się nad nim.

— Miłosierdzia nad samym sobą nie miałeś, Łukaszu—rzekł wzruszony.

Umierający potrząsnął głową.

— Nie, nie—zaprzeczył—Bóg chciał. Twoje pieniądze u chrzestnego, oddałem. Dziękuję ci za wszystko, coś zrobił. Jam rad, och, rad!

Znowu na Martę oczy zwrócił, i dodał ciszej, jakby do siebie.

— Żebyś wiedział, jak mi dobrze, jak dobrze... dobrze!

Zasunęły się powieki. Uśmiech został i na zawsze już zastygł na rysach.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

= Instytut maryjski wychowania panien ma być znacznie rozszerzonym przez wybudowanie od strony ogrodu, kosztem 80,000 rs., oddzielnego pawilonu, którego plany uzyskały już zatwierdzenie władzy i roboty niębawem rozpoczęte być mają.

= Do rozpatrywania zażaleń, podawanych do zarządu miejskiego przez handlujących przemysłowców i rzemieślników na przeciążanie podatkiem kwaterunkowym jak również w celu unormowania rzeczonego podatku, p. prezydent ustanowił osobny komitet, złożony z urzędników miejskich pod prezydencją naczelnika wydziału magistratu. Odtąd wszystkie interesa, dotyczące wspomnianego podatku, mają być skierowane do komitetu, który je będzie załatwiał i przedstawiał do kolegjalnej decyzji magistratu.

= Zapowiedzianem jest w krótkim czasie przybycie do naszego miasta komisji specjalnej, wyznaczonej z ministerjum spraw wewnętrznych dla zwiedzenia trzeciej serji robót kanalizacyjnych i wodociągowych.

= W zarządzie kolei nadwiślańskiej rozpatrywany jest projekt ułożenia drugiej pary szyn na przestrzeni od Pragi do Nowogeorgiewska.

= Na dworcu kolei petersburskiej ustawiony został kiosk do przyjmowania asekuracyj podróżnych.

= Na stacji Miłosna kolei terespolskiej otwarty został oddział pocztowy.

= Liczba zgłaszających się o udzielenie pożyczek z kasy pożyczkowej przy Towarzystwie dobroczynności obecnie znacznie się zmniejszyła. Głównym powodem tego faktu jest trudność w wynalezieniu odpowiedzialnych poręczycieli, w myśl nowowprowadzonej instrukcji dla tychże kas.

= Szwalnia piąta dla ubogich dziewcząt otwarta zostanie przy ul. Czerniakowskiej w jesieni r. b.

= Właściciele posesyj z ulicy Dzielnej podali zbiorową prośbę do p. prezydenta, o poprawę chodników i zwiększenie oświetlenia gazowego. Żądanie swoje obywatele motywują zwiększonym ruchem na tej ulicy, ku czemu także przyczyniają się liczne kondukty pogrzebowe przez te ulice przechodzące. O ile wiemy, p. prezydent zalecił komu należy rozpatrzeć i załatwić powyższe żądanie.

= Zarządzający warszawskim kantorem banku państwa, br. Drisen, za odznaczenie, posunięty został do godności rzeczywistego radcy stanu.

= Rodak nasz, p. Wałecki, prof. liceum Condorcet'a, w dniu 14-ym b. m. otrzymał od prezydenta rzeczypospolitej francuskiej krzyż legji honorowej.

= **Z teatru i muzyki.**

* P. Zygmunt Przybylski kończy nową, czteroaktową komedję p. t. „Dwór we Władkowicach".

* Dnia 3 go b. m. reżyser baletu, p. Hipolit Meunier, obchodzić będzie trzydziestopięcioletni jubileusz działalności na scenie warszawskiej.

= Z teatrzyków ogródkowych.

„Hulaj dusza!" hr. Walewskiego ukaże się w Belle-vue w przyszłą sobotę.

Alhambra w tymże dniu wystawi sztukę konkursową p. Kośmińskiego, ze zmienionym tytułem, „Walka o córkę", następnie zaś obraz ludowy p. Kozierowskiego, autora „Wykalskiego i Bykalskiego", p. t. „Pustelnik".

Wodewil od wczoraj wystawia operetkę p. t. „Gaskończyk".

= **Ze sztuki.**

* Drugi tegoroczny zakup dzieł sztuki do rozlosowania pomiędzy członków Towarzystwa sztuk pięknych odbędzie się w ostatnich dniach września r. b.

Na wystawę zaczynają już nadchodzić obrazy tańsze, odpowiednie do zakupu.

* Srebrny odlew z matejkowskiego obrazu już został wysłany do Krakowa.

* Zamieszkały w Nowym-Jorku malarz, Henryk Gardecki, syn wychodźcy, nadsyła do salonu Krywulta kilka swoich prac, które podczas pobytu na wystawie w Londynie zyskały pochwały miejscowej krytyki.

= Kościół na Koszykach.

Dzięki ofiarności parafjan i zabiegom miejscowego proboszcza, ks. Seroczyńskiego, roboty około wykończenia kościoła św. Piotra i Pawła prowadzą się nieustannie.

Obecnie znowu, w miejsce dawnej fisharmonji, ustawiono na chórze nowe 4-głosowe organy, a na dole przybyło pięć dębowych konfesjonałów stylowych.

Na zewnątrz, na dawnym cmentarzu, wykończono już cztery ostatnie kaplice Męki Pańskiej, urządzone w dawnym murze od strony ulicy Nowowspólnej a trawniki otoczono sztachetkami palowemi.

W ogóle cała ta miejscowość, włącznie z wykończającą się obok kościoła kaplicą hr. Przezdzieckich, oraz gustownie odświeżonego i na kaplicę przedpogrzebową przeznaczonego, dawnego kościołka św. Barbary, przedstawia się dziś pięknie i poważnie.

= Ze szkół.

W trzyklasowej szkole miejskiej rzemieślniczej imienia Konarskiego (Nowe-Miasto nr. 4), prośby o przyjęcie nowych kandydatów można wnosić codziennie od d. 17-go b. m., w godzinach od 10-ej do 12-ej.

Oprócz zwykłych przedmiotów w szkole tej wykładane są: rysunki z natury i techniczne, roboty ręczne (*Slöid*), oraz rzemiosła: stolarskie i ślusarskie.

= Budowa szpitala.

Rozpoczęta przed dwoma miesiącami budowa centralnego szpitala dla obłąkanych w Tworkach, postępuje szybko.

Z ogólnej liczby 16 budynków, mających stanowić rzeczony zakład, wykończają się już fundamenta pod sześć głównych pawilonów, kaplica zaś wyprowadzona już jest do parteru.

Rozpoczęte na wiosnę pawilony, jeszcze w r. b. prkryte będą dachem, a cały szpital wykończony i urządzony zostanie w r. 1891-ym.

Przy budowie pracuje 350 robotników.

Kwestja zaopatrzenia w wodę budującego się w Tworkach centralnego zakładu dla obłąkanych, zadecydowaną została w ten sposób, że projekt sprowadzania z pobliskiej rzeczki wody, jako niezdrowej z powodu sąsiednich torfowisk, został zaniechany, a natomiast woda na potrzeby zakładu czerpana będzie za pomocą wodociągu z miejscowej studni.

= Ze sportu.

W ubiegłą niedzielę na torze carsko-sielskim rozegrano osiem gonitw.

O nagrogę rs. 800 bieg 2 wiorsty ubiegały się dwa konie naszych hodowców.

Wygrał J. U. Niemcewicza og. gn. „Kogut", jeżdżony przez Wicksa, bijąc „Baroneta" L. hr. Krasińskiego w 2 m. 32 sekundy na długość 3-ch koni.

W następnym biegu o nagrodę rs. 1,000. „Gayare" L. Grabowskiego przyszedł bez miejsca.

Nagrodę Hurdle race 2 i pół wiorsty zdobyła w 3 m. 35 sekund kl. gn. „Czajka" p. Wrangla", trzecim był „Hardy" ze stada p. Mysyrowicza.

W biegu 2 w. 100 s. o nagrodę 1,500 rs. przybiegł pierwszy do mety w 2 m. 46 sekund „Higland" L. hr. Krasińskiego, trzecim był „Adwokat" ze stada p. Wodzyńskiego, „Provence" p. Grabowskiego ostatnia.

Czterowiorstowy Steeple chase wygrał lekko w 5 m. 12 sekund „Czatarton" p. Curikowa, drugą na 20 długości była „Vaselina" A. hr. Potockiego.

W przedostatniej gonitwie 2 i pół w. rs. 500 brały udział wszystkie trzy konie ze stadniny L. hr. Krasińskiego: „Brzask", „Good-Boy" i Lady-Aleksandra i w tym porządku przybiegły do mety.

Bieg trwał 3 m. 13 sekund.

Ostatnią gonitwę Hurdle race rs. 400 2 i pół wiorsty wygrała lekko „Minuta" p. Niłowa w 3 m. 26 sekund.

= Zabytek archeologiczny.

Biurko-szpinet, znane publiczności z wystawy muzycznej, a należące ongi do ks. Józefa Poniatowskiego, zostało gruntownie odrestaurowane w jednej z fabryk tutejszych.

Struny do tej szacownej pamiątki zostały sprowadzone ze Sztutgardu i w zupełności naśladują pierwotne.

= Nowa fabryka.

Niezależnie od istniejącej już w Warszawie fabryki koronek, kilku przemysłowców francuskich, wspólnie z jednym z tutejszych kapitalistów zakładają w mieście naszem drugą wielką fabrykę koronek.

Nowa fabryka w niedługim czasie funkcjonować zacznie na jednej z ulic podokopowych.

= Karuzel elektryczny.

Do jednego z ogrodów, mieszczącego zakład mleczny i gimnastykę, właściciel sprowadził z Wiednia karuzel, poruszany elektrycznością.

Do ustawienia tej zabawki przybędą specjalni monterzy.

= Dalekie podróże.

W dniu wczorajszym jeden z tutejszych prawników, p. S., wyjechał na Odesę do Konstantynopola, zkąd w dalszą drogę przez Azję mniejszą uda się do Egiptu i Abisynji.

Jednocześnie z panem S. wyjechała w podróż do Jerozolimy jedna z mieszkanek Warszawy dla zwiedzenia Ziemi świętej.

= Zmiana nazwiska.

Mieszkaniec Pragi, Aron G., na skutek starań otrzymał zezwolenie zmiany dotychczasowego nazwiska na Myślenicki.

Przyczyną metamorfozy był... niedogodny dźwięk poprzedniego nazwiska.

= Włoszka.

Na podwórzach popisuje się cienkim głosikiem 7-letnia włoszka.

Rodzice powędrowali w głąb Cesarstwa, dziecko zaś pozostało bez opieki, o własnych siłach.

Jedna z tutejszych filantropek przygarnia podobno nieboraczkę do siebie.

= W sprawie „opuszczonego".

Ojciec ociemniałego kataryniarza, o którym pisaliśmy przed kilku dniami, prosi nas o zamieszczenie głosu w tej sprawie.

W rodzeństwie kataryniarza znajduje się rzeczywiście dwóch lekarzy, z których jeden obarczony bardzo liczną rodziną, ciężko pracuje na wyżywienie dzieci, a nadto dopomaga zgrzybiałym i niedołężnym rodzicom.

Drugi po stracie obłąkanej żony, łoży na kurację również chorej córki a nadto kształci dzieci i jak może wspiera swoich życiodawców.

Co się tyczy ociemniałego, tenże czerpie stałą miesięczną zapomogę od rodziny, która odejmuje sobie od ust dzieląc się z niewidomym.

Ten ostatni zresztą nad spokojny kąt w rodzicielskim domu przełożył marjaż, który go w rezultacie zepchnął na drogę przemysłu podwórzowego.

Ojciec kataryniarza będąc nauczycielem w szkołach rządowych, od r. 1883-go pobiera nader szczupłą emeryturę, którą pochłania długoletnia choroba żony.

Fakt wyśpiewywania stosunków rodzinnych na podwórzach, dowodzi, iż właściciel kręconego instrumentu szuka tą drogą reklamy...

Audiatur et altera pars...

= Wyzysk.

Do jakiego stopnia posuwa się wyzyskiwanie łatwowiernych, dowodzi fakt następujący.

Do pani B., zamieszkałej przy ulicy Marszałkowskiej pod nrem 120-ym, przybyła młoda kobieta z listem.

Po otworzeniu koperty znalazła p. B. bilet wizytowy hrabiny P., która ją prosi o udzielenie 10-iu rs. oddawczyni biletu.

Pani B. zdziwiona wielce, gdyż hrabiny P. nigdy w życiu nie widziała, obdarowała jednakże oddawczynię biletu rublem, nie domyślając się nawet, że padła ofiarą sprytnej oszustki.

Zachodzi przypuszczenie, że oszustka albo nabyła przypadkowo bilet wizytowy hrabiny i postanowiła go zużytkować, albo też według nabytego wzoru, kazała sobie pewną ilość biletów wydrukować i za pomocą falsyfikatów wyzyskuje łatwowiernych.

Ostrzegamy więc publiczność przed pomysłową żebraczką.

= O kobietę.

Wczorajszej nocy na ulicy Freta przed kościołem popaulińskim, niejaki Edward Czarnecki, szewc, padł ofiarą zbrodniczego napadu.

Czarnecki onegdajszego wieczora był w szynku przy ulicy Chłodnej, gdzie za awanturę ze Stanisławem Pusłowskim został aresztowany, lecz wkrótce go uwolniono.

Awantura na ulicy Chłodnej powstała z powodu, że Cz. zalecał się kochance Pusłowskiego.

Gdy Czarnecki został uwolniony, wstąpił na róg Podwala do szynku i tam topił swe zmartwienie w wódce.

Po zamknięciu szynkowni poszedł pod kościół i na stopniach kamiennych usnął.

W takim stanie zastał go Pusłowski i sztyletem, zrobionym własnoręcznie, zadał rywalowi liczne rany.

Pusłowskiego ujęto w chwili, gdy operował przeciwnika.

Usiłował on sztyletem utorować sobie drogę do ucieczki, lecz został obezwładniony i oddany w ręce policji.

Czarneckiego odesłano do szpitala Dzieciątka Jezus, a zbrodniarza osadzono w areszcie policyjnym.

= Kradzież książek.

Od pewnego czasu zaczęły dochodzić do p. Reussnera, autora i wydawcy podręcznika „Najlepsza metoda języka niemieckiego" wieści, że książki jego sprzedaje ktoś pokryjomu.

Zaniepokojony, udał się do drukarni, w której się znajdował znaczny zapas jego dzieła jeszcze nie zbroszurowanego i zażądał przeliczenia.

Okazało się, iż pogłoski nie były bezpodstawne, gdyż brakło 128-iu egzemplarzy kursu wyższego po 2 rs. i 76-iu egzemplarzy kursu niższego po 60 kop., co razem wynosi 301 rs. 60 kop. straty.

Z dochodzenia okazało się, że podobno dwóch ludzi, obsługujących drukarnię, wspólnie druki wynosili i sprzedawali potajemnie, za co ich usunięto.

Objaśnienie to jednakże nie zadowolniło wydawcy, który od właściciela drukarni żąda pokrycia straty, dowodząc, że wypadek powyższy zaszedł tylko wskutek złej kontroli.

= Kradziona garderoba.

W domu pod nrem 32-im przy ulicy Świętojerskiej miesz-

ka Mordka Zopow, handlarz starzyzny, utrzymujący „magazyn” swój przy ul. Wałowej.

Nieby w tem nie było dziwnego. gdyby nie to, iż doniesiono policji, że Zopow nabywa od złodziei kradzioną garderobę, przerabia ją, farbuje, tak, aby nawet sam poszkodowany własnego garnituru nie poznał i puszcza następnie w handel.

Udano się więc do „magazynu” Zopowa na ulicę Wałową, gdzie przy rewizji policja znalazła tłómok różnej garderoby, tylko co przyniesionej z miasta.

Zopow zeznał, iż kupił rzeczy od niewiadomego mu z nazwiska handlarza starzyzny, przybyłego z Łodzi.

O odszukaniu owego handlarza nie mogło być mowy, gdyż jakoby opuścił zaraz Warszawę.

Mimo to pomysłowego pasera aresztowano i odesłano do ratusza.

= Waleczna niewiasta.

Zamieszkała przy ul. Wilczej pod nrem 53-im Rozalja Hilińska, w bójce z Janem Głumowskim złamała mu palec u lewej ręki.

G. odprowadzono do baraku Czerwonego Krzyża.

= Ze szpitala.

Intendent szpitala św. Ducha zawiadomił władzę policyjną, iż wczoraj rano przybył do szpitala Wojciech Przyłucki, stróż domu nr. 20 przy ulicy Gęsiej, cierpiący na wymioty i solucję.

Przyłucki tegoż dnia wieczorem umarł.

+ Magistrat m. Suwałk przeznaczył następujące sumy: 1,800 rs. na przebrukowanie ulicy Sadowej, 1,800 rs. na wybrukowanie ulicy Moskiewskiej i urządzenie studni, oraz 1,000 rs. rocznie na oświetlenie miasta naftą.

+ Okręg naukowy udzielił pp. Janinie i Wandzie Miszewskim pozwolenie na założenie IV-klasowego progimnazjum żeńskiego w Mławie; zapis uczennic rozpocznie się w połowie sierpnia.

+ Wolnopraktykujący lekarz, p. Rosenblum, mianowany został p. o. lekarza miejskiego w Międzyrzecu i ordynatorem szpitala żydowskiego w temże mieście.

† Wspomnienie pośmiertne.

Dowiadujemy się, że niedawno w Wilnie zmarł dobrze tu znany filantrop, Arkadjusz Hołyński.

Pochodził on z Białorusi i służył niegdyś wojskowo.

Wszystkie swoje fundusze obrócił na cele dobroczynne, wspierał szpitale i reparował kościoły, wreszcie śpieszył z pomocą uczącej się młodzieży.

Po spaleniu odbudował świątynię irkucką, a teraz podobno zostawił zapis i na tutejsze instytucje.

+ Nowa instytucja.

W Krasławiu, w pow. dynaburskim, własności hr. Platera, powstać mają wody mineralne.

W tym celu przystąpiono już do oczyszczania źródeł siarczanych.

+ Z pól.

Z Duninowa donoszą nam, że deszcze zrządziły tam wiele szkody w plonach: snopy zżęte poczerniały, jarzyny nisko posadzone lub posiane zżółkły od wilgoci.

Zbiory rzepaku dobre.

Gorzej za to ma się rzecz z kartoflami, które są niesmaczne, a nawet niezdrowe, tak na gruntach piaszczystych, jak i mocnych.

Włościanie okoliczni obawiają się głodu, twierdzą bowiem, że w latach, w których jest obfitość grzybów—brak chleba i odwrotnie, a właśnie w r. b. jest urodzaj na grzyby.

+ Zniszczenie drogi.

W gubernji kieleckiej 80 wiorst szosy wykreślono z listy dróg rządowych i zaliczono do kategorji tych, które winny być utrzymywane sposobem szarwarkowym.

Ponieważ jednakże mieszkańcy wsi okolicznych przeciążeni są szarwarkami przy naprawie dróg wiejskich, przeto szosy, pozbawione charakteru rządowego, są zupełnie zniszczone.

Liczne wyboje i topiele błotne, nigdy nie wysychające, utrudniły komunikację do miast: Olchowa, Miechowa, Olbrunia i Olkusza, gdzie wskutek złej drogi i braku dowozu zapanowała drożyzna.

Mieszkańcy tych miast mają wnieść zbiorową prośbę do władzy o naprawę dróg.

+ Niezwykłe zajście.

Z Mińska litewskiego donosi nasz korespondent.

Niebywały dotąd wypadek zdarzył się przed paru dniami na kolei libawsko-romeńskiej.

Pociąg towarowo-osobowy, wlokący się, jak zwykle, nader powoli, zatrzymał się nagle na 198-ej wiorście między stacją Rudzieńskiem a Michanowiczami.

Wstrzymanie pociągu było tak nagłe i niespodziewane, że nader silne wstrząśnienie dało się uczuć pasażerom.

Wielu pospadało z ławek i potłukło się wzajemnie.

Sądzono, iż jakaś katastrofa spotkała pociąg.

Przerażona publiczność rzuciła się tłumnie do drzwi i okien.

Jakież jednak było ogólne zdziwienie, gdy zamiast strasznego jakiegoś obrazu, nader komiczna scena przedstawiła się oczom zebranych.

Oto na plancie toczyła się zawzięta bójka między maszynistą, jego pomocnikiem i posługaczem.

Ci trzej, jak się później okazało, pod wpływem alkoholu rozpoczęli najprzód zatarg na lokomotywie.

Gdy jednak miejsce dla zapasów ręcznych okazało się niedogodne, zatrzymano bez ceremonji pociąg, aby bójkę kontynuować dalej na stalszym gruncie.

Po skończeniu walki pociąg ruszył dalej.

Pasażerowie jednak podali skargę na następnej stacji.

+ Pożar od pioruna.

We wsi Wólka Dąbrowiecka, powiecie radzymińskim, podczas burzy w d. 28-ym z. m. powstał pożar od uderzenia pioruna w jedną z chat włościańskich.

Spaliły się dwa domy i pięć stodół.

NOTATNIK TERMINOWY.

— D. 3-go sierpnia, o godz. 6-ej po południu, w gmachu Towarzystwa dobroczynności, odbędzie się posiedzenie wydziału opieki sierot i ochron.

— D. 6-go b. m., w magistracie lubelskim, odbędzie się licytacja na utrzymywanie 12 koni miejskich, oraz na opał i oświetlenie koszar straży ogniowej, naprawę sikawek w ciągu roku przyszłego od 3,947 rs.

— Od komitetu pomocy dla pogorzelców Nowego Dworu otrzymujemy wykaz ofiar, które wpłynęły od d. 13—20-go b. m., a mianowicie złożyli:

1) na ręce pastora Behrensa: August Boye 10 rs., J. G. Arnold 10 rs., Epstein 10 rs., Karol Deike 10 rs., Antoni Frejer 3 rs., baron Engelhard 5 rs., Trenkler 3 rs., Róża Kronenberg 10 rs.;

2) za pośrednictwem pp. Wengeroffa i Frenkla: N. Majzner 50 rs., D. Rosenberg 20 rs., J. M. Tauman 20 rs., W. Lewi 1 rs., N. 1 rs., W. K. 1 rs., M. Poznański 5 rs., N. Unger 10 rs., Szturmer 5 rs., Szpilrein 10 rs., Dubrow 1 rs., Aeltermann 1 rs., Postbryf 10 rs., Certner 1 rs., R. Kempner 3 rs., S. A. 5 rs., Maurycy Bartmann 5 rs., Michał Eldenmann 25 rs., A. Korngold 10 rs., B. Kleinermann 3 rs., S. Prywes 25 rs., Hirszfeld 2 rs., D. Eisenmann 5 rs., D. Weisblut 5 rs., M. A. Braun 2 rs., M. Nogid 5 rs., J. E. 10 rs., Szlama Folmann 3 rs., P. Moszkowski 2 rs., Ch. Szolc 2 rs., J. Lindenfeld 5 rs., B. Perelman 1 rs., K. D. 3 rs., M. Przeworski 5 rs., T. 3 rs., Markus Król 15 rs., Halweszyn 1 rs., I. Kułakow 1 rs., J. Rest. 1 rs.;

3) za pośrednictwem p. naczelnika powiatu: właściciel fabryki w Mokotowie Scholtze 15 rs., Weinstein z Płudów 10 rs., Borowski 15 rs.;

4) za pośrednictwem ks. proboszcza Ciszewskiego: ks. Kisielewski 3 rs., ks. Ojżenowski 2 rs., księża dekanatu brzezińskiego 4 rs., sędzia N. N. 1 rs., ks. proboszcz z Łomży 1 rs., Fraget 10 rs., Romanowski 1 rs., Zbyszewska 1 rs., solenizantka z dnia 18-go lipca 1 rs. 50 kop., J. P. z Pułtuska 2 rs. 50 kop., N. N. 15 kop.

Nekrologja.

† Ś. p. Konstancja **Woyde**, panna, córka Jana i Pauliny z Feterów, po ciężkiej chorobie, opatrzona św. sakramentami, zmarła dnia 1-go sierpnia r. b., w wieku lat 36. Wyprowadzenie zwłok nastąpi dziś, o godzinie **6-ej** po południu z kaplicy powązkowskiej.

Ciężko stroskana matka wraz z rodzeństwem zaprasza familję, przyjaciół i znajomych. —2289—

7)

DWA LOSY,

SZKIC Z ŻYCIA.

Przez

J. Alryssę.

(Dalszy ciąg.)

Łamali sobie więc głowy: coby to był za jeden? a nowy gość tymczasem, nie zwracając niby na nic uwagi, zatapiał się cały w dziennikach.

Czwartego coś dnia nieznajomy siedział, jak zwykle, nad czarną kawą i gazetą, gdy do cukierni wpadł raczej, niż wszedł student i rzucając czapkę na swój stolik, podbiegł do grupy kolegów, siedzących pod oknem i żywo coś rozprawiających.

— Słyszeliście! X. napisał podobno o jakiejś awanturze teatralnej, w której studenci mieli brać główny udział.

— A tak! mówił mi o tem Kazik!

— Czy który z was czytał ten artykuł?

— Nie! Nie można dostać w żaden sposób tego numeru!

— Trzeba było pójść do redakcji...

— Byliśmy z Wickiem i powiedzano, że wszystkie numera wyczerpane...

— Łgarstwo! W przeciągu jednej doby! Tylko widzą, że napisali nieprawdę i chcą wszystko zatrzeć!

— Bardzo być może...

— Ale im się to nie uda! Chociażby z pod ziemi, a wydobędę ten numer i wtedy, jeżeli prawda, że nas posądzają o ową awanturę, to albo muszą wszystko „odszczekać”, albo dostaną porządną nauczkę!

— To nie redaktor winien, tylko reporter—odezwał się jeden z nich.

— To mi wszystko jedno! Dlaczego drukuje takie „łgarstwa”?

Młodzieńcy rozprawiali jeszcze o tym wypadku czas jakiś, aż nareszcie niektórzy z gromadki zaczęli się rozchodzić i ten, co przybył ostatni, zajął teraz miejsce przy swoim stoliku, tuż obok „cywilusa”.

Czas jakiś siedzieli obaj w milczeniu, jako nieznajomi, gdy „cywilny”, który z po za gazety nie spuszczał oka ze studenta, odkładając ją:

— Przepraszam pana!—odezwał się uprzejmie.

— Służę!—odparł nieco zdziwiony student.

— Siedząc opodal, mimowolnie byłem świadkiem pańskiej rozmowy z kolegami, z której dowiedziałem się, że pragniesz pan przeczytać ów artykuł...

— Rzeczywiście! Ale...

— Przyjemnie mi bardzo będzie służyć panu numerem, którego poszukujesz, pismo to bowiem trzymam, artykuł czytałem, i będąc naocznym świadkiem zajścia w teatrze, widzę, że w całem doniesieniu nie ma ani słowa prawdy.

— Serdecznie panu dziękuję—rzekł student, wyciągając rękę. — Nie uwierzysz pan, jak mnie tem zobowiązujesz...

— Bardzo mi to przyjemnie!—odparł nieznajomy ściskając podaną rękę. — Tem więcej, że ja sam chciałem pana prosić o małe objaśnienie...

— Z największą chęcią!

— Pozwól pan, że się wpierw poznamy: Alojzy R.

— Ludwik B.

— A teraz, czy będę bardzo niedyskretnym, pytając, kto są te dwie panienki, z któremi pana widziałem w niedzielę w teatrze...

— W niedzielę?...

— Tak. Siedziałem właśnie obok państwa na paradyzie...

— A, przypominam sobie! To były moje dobre znajome, towarzyszki lat dziecinnych...

— Powinszować . panu towarzyszek młodości! Śliczne kwiatki! — rzekł R. z jakimś szczególnym przyciskiem w głosie.

Ludwik nic na to nie odpowiedział.

— Przez cały czas obserwowałem je bacznie, a nawet brunetce przypatrywałem się natrętnie... Śliczny buziak! cudny pączek!

Student milczał.

— Dlatego też nie dziw się pan mojej ciekawości, że chciałbym się czegoś dowiedzieć od niego o tych panienkach...—prawił dalej pan Alojzy.

— To są sieroty...—odrzekł krótko.

— A!... Starszą z nich, tj. brunetkę — mówił R., niezrażony wcale zachowaniem się studenta — zdarzyło mi się spotykać kilkakrotnie powracającą o jednej i tej samej godzinie. Dawniej sądziłem, że to przypadkowe, teraz domyślam się, że muszą oddawać się jakiej pracy...

— Rzeczywiście... Pracują obiedwie.

— Czy wolno zapytać na jakiem polu?

— W jednym z tutejszych magazynów.

— A!...

I na twarzy troskliwego badacza pojawił się uśmiech zadowolenia.

— Możnaby panu pozazdrościć znajomości!—rzekł odmiennym już tonem p. Alojzy.

Ludwik znów nic nie odpowiedział.

— Oj, nie ma to, jak być młodym, no i przystojnym chłopcem!

— Zdaje mi się, że pan błędnie oceniasz mój stosunek do tych panienek! — rzekł chmurno student.

— Wiem tylko, że panu zazdroszczę...

— Nie widzę przyczyny!

— Rozumiem... skromność... hm... a może też jesteś pan tak wybrednym, że...

— Panie!—przerwał rozgniewany Ludwik.—Nie wiem, czy godzi się czynić krzywdzące podejrzenia względem kobiet dlatego tylko, że są same, pozbawione rodzicielskiej opieki? Mogę panu ręczyć słowem, że są to najuczciwsze dziewczyny!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Pogrzeb Spornego.

Oprócz głównego celu spoczęcia wśród mogił prostaczków, czem motywował swą ostatnią wolę ś. p. Józef Sporny, żądając złożenia swych zwłok na cmentarzu w Karczewie, jako parafji Otwocka, gdzie zakończył dni swoje, nieboszczyk miał jeszcze uboczny zamiar wypróbować pamięć i życzliwość wielu osób z Warszawy, będąc pewny, iż te podążą z oddaniem mu ostatniej posługi.

I nie omylił się Sporny, gdyż tłumy naszej warszawskiej inteligencji i lądem i wodą udały się do Karczewa, czcząc pamięć jednej z najpopularniejszych i najsympatyczniejszych postaci.

Jak już wspominaliśmy w krótkiej notatce przed zamknięciem wczorajszego numeru *Kurjera*, dworzec kolei nadwiślańskiej znajdował się w prawdziwem oblężeniu, a co chwila do pociągu przyczepiać musiano nowe wagony specjalnie do Otwocka.

W pół godziny później zjawiali się jeszcze maruderzy i dla tych dodano wagony do odchodzącego niebawem pociągu towarowego.

Jednocześnie statkiem „Zefir" wyruszyli wioślarze warszawscy, w liczbie około stu, w pełnem umundurowaniu z dwiema flagami na drzewcach i z krepami na rękawach.

Z dwóch stron zjeżdżano się przed kościół w Karczewie, gdzie w metalowej trumnie, w otoczeniu światła i zieleni, spoczywały zwłoki ś. p. Spornego.

Dzięki troskliwości inżeniera Diehla, który, jako najbliższy sąsiad zmarłego, z całą gotowością zajmował się pogrzebem, liczba furmanek była dostateczną, a wyruszenie konduktu pogrzebowego opóźniło się z powodu oczekiwania na statek z wioślarzami.

Przybyli oni z wielką powagą oddać należny hołd swemu b. wiceprezesowi, sędziemu regatowemu i po wielekroć przewodniczącemu na zebraniach ogólnych.

Wśród wioślarzy zauważyliśmy pp.. b. wiceprezesa Bauerfeinda, naczelnika przystani Brochockiego, sterników: Rudowskiego, Rygierta i wielu innych.

Kondukt żałobny poprowadził proboszcz miejscowy, ks. Pyzalski, a trumnę wzięli na barki wioślarze.

Obok zwłok niesiono flagi Towarzystwa wioślarskiego, wieniec zaś złożono na trumnie.

Na tem miejscu wyliczamy inne wieńce: od robotników z fabryki asfaltowej, od urzędników z biura przedsiębiorstwa, od Ludwika hr. Krasińskiego, który znajdując się na kuracji w Karlsbadzie, polecił telegraficznie w powyższy sposób swą życzliwość dla zmarłego wyrazić; od resursy Obywatelskiej, od Towarzystwa ogrodniczego, od spółki Ogrodu zoologicznego, od redakcji *Przeglądu technicznego*, od kółka inżenierów, od wdzięcznego pracownika Około-Kulaka, od przyjaciół i kilka innych bez napisów.

Oprócz wioślarzy nieśli zwłoki przyjaciele zmarłego, oraz robotnicy z fabryki asfaltu, w pełnym komplecie, a w grubej żałobie, zebrani.

W tysiącznym tłumie pobożnych, oprócz letników z Andriollim na czele i okolicznego obywatelstwa, zauważyliśmy między innemi: konsula Rawicza, prof. K. Jurkiewicza, dyrektora resursy Obywatelskiej p. Temlera, z członkami pp. Gerszowem i Gawińskim, dyrektora orkiestry L. Lewandowskiego, inż. Feliksa Kucharzewskiego, fabrykantów: Frölicha, H. Neumana, J. Wróblewskiego, publicystę Al. Rembowskiego i w. in. przedstawicieli przemysłu, handlu, inżenierów, adwokatów itp.

Z rodziny zmarłego znajdowali się: adw. W. Chęciński, krewni nieobecnej chorej małżonki pp. Jan de Tylli i Antoni Skrzynecki, wreszcie najtroskliwszy i najserdeczniejszy przyjaciel, dr. Leon Rzeczniowski.

Nareszcie przybyto do grobu, wybranego na pagórku wśród wierzb płaczących.

Tu, po dopełnieniu modłów obrzędowych, zabrał głos ks. Pyzalski, i nietyle z oratorską swadą, ile ciepło a serdecznie rozwinął pełen zasług żywot zmarłego, zakończając prośbą o modły za duszę ś. p. Spornego.

Liczny ten i niebywały w Karczewie pogrzeb na długo dla mieszkańców osady pozostanie w pamięci.

Zamiast śpiewów i muzyki, ostatniem pożegnaniem ś. p. Spornego była salwa piorunów, gdyż zaraz po pogrzebie wszczęła się gwałtowna burza w połączeniu z ulewą.

Statek, pomimo trzykrotnego osiadania na mieliźnie, po godz. 10-ej wieczorem dopłynął do przystani.

Kiedy „Zefir" przepływał około Solca, gdzie mieści się posesja i fabryka Spornego, wszyscy odkryli głowy i głośnym okrzykiem oraz pokłonami flag, oddali cześć zmarłemu.

Był to epizod prawdziwie wzruszający. *A.*

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO."

Berlin 1-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kur. War.*)— Cesarz Wilhelm dziś po południu przybył do Poczdamu. Po drodze cesarz wstępował do Friedrichsruhe. Powitanie i pożegnanie z ks. Bismarkiem było nader serdeczne. (*Aj. póln.*)

Berlin 1-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— Dnia 3-go b. m. rozpocznie się znowu w Berlinie wielki proces socjalistyczny. Oskarżeni Karklinis i towarzysze mieli utworzyć tajny związek, któryby objął siecią agitacji cały Berlin.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 1-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kur. War.*)— Rozpoczęto dziś obrady w mocnem usposobieniu, które osłabło w ciągu trwania czynności, gdyż ruch zmniejszył się nieco. Zamknięto posiedzenie tendencją słabszą. Wartości russkie ucierpiały dziś cokolwiek. Ruble w tranzakcjach natychmiastowych straciły 45 fen., w końcomiesięcznych zaś 1 markę 25 fen. Weksle na Warszawę gorzej o 75 fen., a na Petersburg krótkie o 1 markę, długie zaś o 2 marki. Pożyczka wschodnia, listy likwidacyjne, pożyczki koi so'idowane i 5% pożyczka russko-angielska z r. 1884-go zdołały utrzymać wczorajsze kursa. Listy zastawne były poszukiwane i zyskały 10 kop. Wyżej notowano również kupony celne i obie pożyczki premjowe russkie, niżej natomiast listy zastawne russkie i 6% rentę russką z r. 1883-go. Akcje kredytowe austrjackie podskoczyły o 1%. Dyskonto prywatne nie uległo zmianie. Ceny żyta zdrożały o 1 markę 50 fen. w towarze gotowym i o 2 marki 75 fen. w dostawowym.

Berlin 1- sierpnia *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban rus. w tr. nat.	194 20	Akcje d. ż. war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	193 75	Akcje kredytowe	162.20
Wek. na Peters. krótk.	193 —	Weksle na Lon. krót.	—.—
Wek. na Petersb. dług.	191 —	„ „ dług.	— —
Bil. ban. rusk. na dost.	193 25	Żyto w tow. gotow.	134 —
Wschodnia poż. II em.	59 50	Żyto na wiosnę	137.25
Listy zast. serji I-ej	59 60		

Kursa z dnia 31-go lipca: 194 65 194 50, 194 —, 193.— 194.75, 59.50 59 50, 161.20, 132 52 134.50.

Petersburg 1-go sierpnia.—Weksle na Londyn 105 —. Pożyczka premjowa 1-ej emisji 267½.—Pożyczka premjowa 1-ej emisji 251¼. Półimperjały 8.46.

Ceny zboża z dnia 1-go sierpnia 1888-go roku na stacji „Praga" kolei żelaznej warszawsko-terespolskiej. — *Pszenica* wyborowa 103—.107, średnia 95—101, ordynaryjna ———. *Żyto* wybor. 61—64, średnia 58—61, ordynaryjne ———. *Jęczmień* wyborowy ———, średni ———, ordynaryjny ———. *Owies* wyborowy 69—75, średn. 64—68, ordynaryjny 53—58. *Groch* ———, ———, ———. *Gryka* ———; ———. *Kasza* jaglana wyborowa —.—.—, średnia ———, ord. ———.

B. Werner et C.

SPRAWOZDANIA Z TARGÓW.

Zboże. (Targ na Pradze z dnia 1-go sierpnia 1888 roku). Targ dzisiejszy dosyć był ożywiony, przy usposobieniu stosunkowo mocnem. Dowóz wynosił tylko 8 wagonów. Żyta nadesłano 4 wagony, z których jeden polskiego i 3 litewskiego. Sprzedano dwa wagony wyborowego ziarna do młyna parowego po 64 kop. i jeden wagon średniego po 62 kop. Owsa nadesłano 3 wagony. Usposobienie mocne, kupowano przeważnie na wywóz do Łodzi, płacono za średni 63—69 kop., za ordynaryjny 57—61 kop. Wyborowego zupełnie nie ma. Kaszy jaglanej nadesłano jeden wagon, kupujących zupełnie nie ma, ceny chwiejne.

Targ Witkowskiego.

Dnia 1-go sierpnia 1888 roku.

Na targu dzisiejszym ofiarowano 300 korcy pszenicy i 800 kaszy. Ziarna z nowego zbioru było nie wiele, a to [illegible] dowiezione było wilgotne. Tendencja w ogóle była spokojna, gdyż nie było chęci do kupna, i [illegible], ruch był ograniczony. Kupowano mało, płacono za pszenicę wyborową 6.50 do 6.75, za białą 6.15, [illegible] wyborowe 3.85 i 3.90. Większa część dowiezionego [illegible] niesprzedaną, gdyż młynarze trzymali [illegible], licząc na to, że po skończonym targu znacznie taniej [illegible], co jest nawet prawdopodobnem. Dla owsa [illegible], ziarno dowiezione starczyło zaledwie na sprzedaż detaliczną; płacono względnie do gatunku 2.25, 2.30 do 2.35, 2.40, a za wyborowe 2.50 do 2.55. Siana i słomy nie było.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Nieprawnikowi.*—Dawne we Francji ustawy ludowe noszą nazwę *Lex salica*, od franków salickich, przed przyjęciem chrystjanizmu tam wprowadzone. Nastąpiło to w V-em stuleciu, za uchwałą naczelników ludu i pośrednictwem czterech prawników, którzy je w lichej łacinie spisali. Klodoweusz Childebart i Klotarjusz porobili w nich liczne odmiany. Pierwotne digesta przedstawiają cztery odmiany przechowane w rękopisach: a) najdawniejszy jest w 65-iu punkach, czyli artykułach; b) przeróbka z tym samym podziałem; c) w 97-iu ustępach, a zatem odmiana tekstu z dodatkami; d) skrót o 70-iu artykułach. Ta ostatnia wersja była w użyciu za panowania Karolingów a w urywkach obowiązywała i w Niemczech, stanowiąc obecnie ważne źródło do dziejów starego prawa germańskiego. Dział t. zw. ustaw malberskich, pisanych szpetnym językiem, dotąd stanowi punkt sporny w nauce. Zasada wyłączania płci żeńskiej od udziału w spadku dóbr ziemskich dziedzicznych zastosowana była do przepisów, dotyczących następstwa tronu we Francji. W Niemczech ta zasada utrzymała się tylko warunkowo. W Hiszpanji zniesiono ją w r. 1830-ym. Wskazówki do pomienionego przedmiotu znajdzie sz. pan w pracach Maciejowskiego i Hubego. Po francusku specjalny komentarz pisał Pardassus.

— *Panu B. S.*—W szkole rysunkowej przy ulicy Wierzbowej pod № 11-ym opłaty za naukę rysunków w dni niedzielne nie pobiera się. Pragnący uczęszczać na te kursa obowiązani są składać: świadectwo szkolne na stemplu 80 kop. po russku; świadectwo majstra lub właściciela fabryki, że w jego warsztacie lub fabryce poświęcają się rzemiosłu i prowadzą się pod każdym względem moralnie, poświadczone przez właściwy urząd starszych; próbę własnoręcznych rysunków i świadectwo z ukończenia szkoły rzemieślniczo-niedzielnej lub przejścia odpowiedniego tej szkole kursu w zakładach naukowych codziennych.

— *Panu Franciszkowi Klemczyńskiemu z ulicy Brackiej № 11* —Nie nasza w tem wina, iż sz. pan nosi imię i nazwisko, wspólne ze starszym zgromadzenia ślusarzy, że sz. pan również do tego zgromadzenia należy i że jedyna różnica leży w tem, iż sz. pan, „członek zgromadzenia", mieszka na Brackiej, a imiennik, „starszy zgromadzenia"—na Zakroczymskiej?... Konstatujemy zresztą, iż artykuł w № 202-im dotyczył nie sz. pana, lecz jego imiennika.

— *Panu S. Z.* — Sz. pan ma swoje *conto* i może każdej chwili honorarjum podnieść. Prosimy o adres i łaskawą pamięć.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
od dnia 13-go maja.

POCIĄGI	Odchodzą (godziny i minuty)	Przychodzą (godziny i minuty)
Warszawsko-Wiedeńska.		
Pospieszny 3 klasy	6 — rano	10 20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10 45 rano	6 45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	5 20 po poł.	11 5 rano
(Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)		
Kurjerski 2 klasy	9 20 wiecz.	6 10 rano
Warszawsko-Bydgoska.		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 20 po poł.
Osobowy 3 klasy	7 5 rano	9 40 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna	6 30 wiecz.	8 35 rano
Warszawsko-Terespolska.		
Osobowy 3 klasy	8 15 rano	7 48 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	3 45 po poł.	1 49 po poł.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano
Osobowo-towar.-miejsc. do Mrozów	5 30 po poł.	9 28 rano
Warszawsko-Petersburska.		
Pocztowy 3 klasy	10 13 rano	7 3 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 23 wiecz.	6 8 rano
Miejscowy do Białegostoku	5 8 po poł.	9 3 rano
Nadwiślańska do Kowla.		
Osobowy	8 — wiecz.	8 5 rano
Miejscowy do Iwangrodu	6 45 rano	11 8 wiecz.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską.)		
Pocztowy	3 30 po poł.	2 15 po poł.
Nadwiślańska do Mławy.		
Pocztowy	6 55 wiecz.	11 18 rano
Osobowy	9 — rano	8 22 wiecz.
Osob.-miejsc. do Nowogeorgiewska	4 15 po poł.	9 21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.		
Osobowy	7 15 rano	2 57 po poł.
Osobowy	2 50 po poł.	8 55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolsk.		
Osobowy	2 14 po poł.	7 54 rano
Osobowy	8 12 wiecz.	3 30 po poł.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.* — Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою.—Варшава 21 Іюля (2 Августа) 1888 г.
Redaktor: Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).